№ 128. Warszawa, Niedziela 3/15 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dezyderjusza B. M. Wschód słońca o g. 4 m. 6.—Zach. o g. 7 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył w drodze łaski pani Julji Żwan, wdowie po Kazimierzu Żwan pułkowniku b. wojska Polskiego, oprócz wyznaczonego jéj wsparcia dożywotniego w kwocie rs. 278 kop. 8 dodatek w takiejże ilości, to jest po rubli dwieście siedmdziesiąt ośm kopiejek ośm rocznie, dla zrównania z całkowitem wsparciem takowem, przez niegdyś męża jéj pobieranem.

— Ponieważ wydawnictwo sześcio zeszytowego w trzech serjach dzieła pod tytułem: *Wolne żarty* z początkiem roku bieżącego już ukończone zostało, wydawcy przeto mają zaszczyt zawiadomić szanownych prenumeratorów, którzy przedpłatę wnieśli na serję czwartą, że złożone pieniądze w każdéj chwili odebrać mogą w tém samém miejscu, w którém takową złożyli, do czego urzędy i stacje pocztowe otrzymały stosowne upoważnienie. Nadmienia się zarazem, iż osoby pragnące prenumerować *Szpargały* wydawane przez Bocianów Polskich, mogą za wyraźnem swem oświadczeniem przelać też samą przedpłatę na to nowe dzieło, które się niebawem ukaże.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 14 maja 1859 r.

Gdy po dniu majowym, pogodnym, na niebie usłanem gwiazdami ukaże się xiężyc i mknie równo śród obłoków; gdy pierwsza rosa wieczorna osiada na listkach kwiatów, a słowik najrzewniejszą odezwie się nutą na pożegnanie dnia i słońca; gdy natura odrodzona, jaśnieje wszystkiemi barwami młodości, jak dziewica, na któréj czole matka tylko składała pocałunki; wtedy człowiek czuje się swobodnym, jakieś uczucie nadziei gra w jego piersi, a niebo, ziemia, kwiaty — i wszystko co go otacza, służy mu za tajemniczy alfabet, przy pomocy którego, potrafi co raz nowe wysnuwać myśli.

Ale gdy chmury szare zakrywają słońce przed wzrokiem naszym, a wiatr szarpiąc drzew szczyty i obrywając z nich liście, gwiżdże na nutę jakąś dziką i tęskną, wtedy pomimo woli wydobywa się z piersi westchnienie i same tylko doznane przez nas straty i zawody cisną się na pamięć, jak gdyby chciały do reszty rozżalić lub złamać człowieka.

Nie dziwcie się więc, że i ja może dzisiaj na smutną zaśpiewam dla was nutę, bo maj, ciągle zawodzi oczekiwania nasze. Oczekiwania tych, którzy mieli zamiar ocknąwszy się ze wschodem słońca, odetchnąć świeżem, zamiejskiem powietrzem, napoić wzrok—widokiem zieloności wiosennéj.

Kurz, chłód, wiatr, pozbawiają nas téj wielkiéj przyjemności, a zastąpić jéj nie może ani taniec—ani muzyka, bo jedna tylko natura budząc się w szacie dziewiczéj, posiada najwznioślejszą harmonją dźwięków, jest typem prawdziwego piękna.

Wprawdzie, są ludzie, dla których najprzyjemniejsze myśli nie słońce, nie wiosna sprowadza, ale drzemka w fotelu po dobrym obiedzie; którzy otuliwszy się szlafrokiem jedwabnym i paląc dwuzłotowe cygaro, irrytują się spaczonemi pojęciami naszego wieku, aby po takim paroxyzmie szlachetności, mieli za godzin kilka apetyt lepszy; którzy czy jasno czy chmurno na niebie, siadają w oznaczonéj godzinie do karety i jadą do Ohma, podziwiać wielkość natury w jéj utworach, jak np. rakach i szparagach; popatrzeć z litością na te tłumy ludu, które dla saméj tylko przechadzki i muzyki, szły pieszo aż za Wolskie rogatki, takiemi massami, jak gdyby je kto deportował z miasta!..

Ależ to wyjątek, a chcąc mówić o wyjątkach, musiałbym wam powiedzieć zarazem i o tych damach, które w towarzystwie miłych sercu osób, przepędzają dnie całe w bocznych aleach Saskiego ogrodu, gdy biedni mężowie pocą się przy biurowych stolikach, lub oddaleni, zasyłają westchnienia najdroższym małżonkom; o pięknych bonach, które pozwalając dzieciom robić co zechcą, siedzą do południa na jednéj ławce i przechodniom dają sposobność widzieć oczy z melancholją wzniesione ku niebu, a nóżki gwałtownie wysunięte z za kratek uniesionéj krynoliny; o starych lichwiarzach, których roztrącając w szybkim przelocie z zegarkiem, za żelazną bramę, nie jeden z młodzieży naszéj, nie wie że miał przyjemność obracać kapitałami;—musiałbym powiedzieć nawet o teatrze na prowincji w jedném z mniejszych miasteczek, którego dyrektor urządziwszy dla szanownych mieszkańców wystawę osobliwości, pokazywał dwie głowy Alexandra Wielkiego, jednę małą, gdy był dzieckiem, a drugą zdjętą z niego na rok przed śmiercią... ale dam temu pokój, a wrócę do wypadków codziennych.

W niedzielę przeszłą, mieszkańcy naszego miasta, korzystając z pogody, tłumnie zebrali się w ogrodzie Saskim; cała główna ulica i wszystkie ławki były zajęte, jedwabie szeleściły z daleka, a komplementa i ucinki wymawiane półgłosem, co chwila słyszeć się dawały; po południu nastąpiła zmiana dekoracji, ludność uboższa, która po summie przekłada obiad nad przechadzkę, a po obiedzie, raz jeszcze idzie do kościoła, zapełniła wszystkie alee, a publiczność dystyngowana, to jest nosząca krynoliny po dziesięć rubli, żakiety i kapelusze paryzkie, ustąpiła jéj miejsca.

U Ohma, mówią że było do 3,000 osób, i że pan Braun, znajduje coraz większą liczbę zwolenników; warto mu powinszować, bo grając a grając ciągle dla publiczności, niezawodnie wygra co i dla siebie.

Dolina Szwajcarska, była także zapełnioną.—Orkiestra p. Bach wygrywała rozmaite wyjątki z oper i nadzwyczajne melodje; orkiestra wojskowa, na wzniesieniu, popisywała się to z symfonją, to znowu z marszem, p. Fryze dała nam podziwiać swój talent muzykalny, strojna w kapelusz narodowy Styryjski, który w czasie pochodu jéj przez miasto do Doliny, ściągnął massę ciekawéj młodzieży, bawiącéj się w gawrona na ulicy, a która oparła się aż o kassę przy wejściu do ogrodu; ku dziwowisku publiki, podniósł się w górę zwolna i poważnie balon, podobno z angielskiéj bibułki, a utrudzony podróżą napowietrzną, żałując pieszczonych wdzięków melodji i utraconych spojrzeń publiczności, zsunął się ku ziemi i osiadł w sąsiednim ogrodzie.

Nie dziwcie się szanowni czytelnicy, że tak długo rozpisuję się o Dolinie, ale kto dał czterdzieści groszy, byłby synem marnotrawnym, robiąc pobieżną tylko wzmiankę o tylu przyjemnościach.

Za dawnych bardzo czasów, przed Bekwarkiem jeszcze podobno, poeci jeździli dobremi końmi od dworu do dworu, przed pieśnią podawano im pełne puchary, a po pieśniach puchary złote; za czasów Kniaźnina, czepiali się karet swoich mecenasów, a dzisiaj gdy zmuszeni przez swoich wierzycieli, zamiast mecenasów dawnego kroju, mają obrońców i patronów sądowych, nie dziwcie się że i ja, śpiewak rzewny miejskiego kurzu, powracałem z Doliny pieszo do domu.

Było to w chwili, gdy wróble przerywają swoje romantyczne śpiewy i chowają się po stodołach lub strzechach, wrony obsiadają drzewa, zabierając się do spoczynku, posiadacze wiosek piją herbatę, wydając dyspozycje ekonomom na dzień następny, ich służba męzka zajada kolacją, spierając się że jeden drugiemu zabrał większą łyżkę, gdy pachciarz wygląda przez swoje okienko na dwór Jaśnie Pana, czekając, czy go nie każą zawołać, aby przywiózł na kwitek mięsa z miasteczka, słowem było to o dobrym zmroku.

W aleach Jerozolimskich, gdzie bardzo często zdarzy się spotkać jakiegoś jegomościa z zapuchniętą twarzą, podsinialemi oczyma i granatowym nosem, tytułującego się byłym rządca oficerem, lub opowiadającego że kończył uniwersytet, a stosownie do godności swojéj proszącego: na funt chleba, parę funtów mięsa, lub chociaż o złotówczkę; powracając do domu, spotkałem dwóch ludzi w wieku, idących naprzeciw siebie, którzy zrazu szli buńczucznie, potém ujrzawszy się wzajemnie, zrobili minki coraz skromniejsze, nakoniec zwiesiwszy obadwa głowy, z jakimś płaczliwym wyrazem twarzy zbliżyli się ku sobie i naraz rzekli obadwa do siebie: „zlituj się jaśnie panie nad biednym sierotą!"

Idąc obok, parsknąłem ze śmiechu pomimowoli, bo musieli obadwa żebrący dobrze wyglądać, kiedy się wzajemnie wzięli za panów; śmiech mój dał im poznać zrobioną omyłkę i zrejterowali do ogródka z piwem bawarskiem.

Wprawdzie, praca utrudzi czasem człowieka, i ja sam, gdyby wakowała gdzie posada na pana, wolałbym się podać na nią, niż was i siebie moje piękne czytelniczki i szanowni czytelnicy, nudzić korrespondencjami i traktować humorem, którego niema w sercu, a na termin oznaczony, musi być dostarczonym do gazety, ale cóż robić, trzeba pracować—bo praca lepszą jest od upokorzeń.

Następne dnie słotne i błotne, mgliste i dżdżyste, zatrzymały mnie w domu; czytałem zamiast robienia spostrzeżeń na bruku; na zakończenie więc dam wam urywek z niedrukowanéj jeszcze komedji, jednego z naszych pisarzy drammatycznych, mianowicie sam ustęp, w którym pachołek Jacenty, powróciwszy z obozu Jana III pod Żurawnem, na rozkaz Podkomorzego, pana swojego, opowiada własne przygody:

JACENTY.
Otóż—tak się stało:
Wysłał mię pan wielmożny na Stą Justynę
Do tatarskiego króla.... ha, jadę godzinę,
Jadę drugą...

PODKOMORZY.
A prędzéj!

JACENTY.
Wreszcie na pół drogi
Leci chmara tatarów... chciałem drapnąć w nogi,
Aż tu z tyłu znów drudzy, i z każdego boku
Gęsto lecą pogany—jako grad z obłoku;
Wszystko okrutnie brzydcy, każdy z nich straszniejszy,
A na przodzie snać król ich— bo był najszpetniejszy...
Oj! źle biedny Jacusiu, śmierć już zapachą,
Więc łap za karabelę, jak go palnę w ucho,
Padł trupem, a ze strachu uciekła i horda.
Patrzę za chwilę—drudzy, nie miałem już korda
Bo mi prysł... trudno zmykać, jak dobędę szabli,
Jak wezmę wycić się ścinać, tysiąc wzięli djabli,
Drugi tysiąc..

(PODKOMORZY przerywa nieznaczném uderzeniem w bok).
Aj!

PODKOMORZY (głośno).
Co ci to Jacusiu kochany?

JACENTY (patrząc na niego).
Spomniałem jak mnie tatar jeden, szpetny, stary,
Ugodził w bok kiścieniem (wzdycha) Otóż te tatary,
Obrali mię do grosza—Ja też w drugą stronę,
Zemknąłem do obozu aże się kurzyło....
Miły Boże! tam to głód, aż spojrzeć nie miło,
Wszystko to wygłodniałe, obdarte, skrwawione,
Król Jegomość wychudły, tylko skora, kości
Komornik piekąc w ogniu pochwę jaszczurową
Pożywał—inni trawę łykali surową,
Inni zaś z głodu, własne zjadali wnętrzności!..

Ω.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 10 maja. Monitor powszechny ogłosił dekret, którego treść jest następująca:

„Cesarz mając zamiar stanąć na czele armji włoskiéj, postanowił nadać cesarzowéj władzę rejencyjną, którą ta pełnić będzie w czasie jego nieobecności stosownie do wydanych rozkazów i instrukcji, które będą wniesione do xięgi państwa.

Xiąże Hieronim, prezes wielkich korporacji państwa, członkowie rady prywatnéj i ministrowie, dowiedzą się o tych rozkazach i instrukcjach, a cesarzowa w wykonywaniu nadanéj jéj rejencyjnéj władzy, od ich osnowy oddalać się nie będzie mogła.

Cesarzowa również nie będzie w stanie wydawać żadnéj nowéj uchwały senatu nad te, które obecnie są przedstawione. Zasięgać będzie zdania xięcia Hieronima w podpisaniu dekretów, które jéj podane zostaną.“

— P. Thouvenel mianowany senatorem.

— Dziennik urzędowy donosi, że statua zmarłego Humboldta umieszczoną będzie w muzeum wersalskiem.

Paryż 10 maja (wieczorem). Dziś po południu o godzinie w pół do szóstéj, cesarz odjechał do armji.

W drodze do uroczyście przybranego dworca kolei żelaznéj lyońskiéj, towarzyszyły mu liczne tłumy ludu, pozdrawiając go z entuzjazmem. Xiąże Napoleon, który z cesarzem odjechał, towarzyszy temuż aż do Monterau, jedynego miasta w którem się cesarz zatrzyma w drodze do Marsylji.

Jutro stugwardziści odjeżdżają.

Paryż 11 maja. Hrabia Persigny mianowanym został ambassadorem francuzkim przy dworze londyńskim.

Paryż 11 maja (z rana). Dzisiejszy *Monitor* zawiera depeszę z Rzymu z dnia 9 b. m., według któréj Austrjacy Ankonę i jéj okolice ogłosili jako będące w stanie oblężenia. Rząd rzymski na drodze telegraficznéj reklamował przeciwko temu do Wiednia. W razie gdyby stan oblężenia nie został zniesiony, Papież postanowił zaprotestować i wszelkie papiezkie władze odwołać.

Turyn 9 maja. Buletyn urzędowy donosi, że nieprzyjaciel w liczbie 2,000 ludzi zajmował Biela przez kilka godzin. Pjonierowie Austrjaccy posunęli się ku Ivrey, lecz widząc przygotowania do obrony, cofnęli się.

Turyn 10 maja. Buletyn urzędowy donosi: Austrjacy cofają się od strony Biella, Ivrea i Tronzano, dokąd posunęli się byli z 8,000 ludzi i z 26 armatami.

Dowództwo nad wojskiem przeznaczonem do obrony Turynu, oddane zostało jener. Sonnaz.

Wiele wozów z rannemi Austrjakami przechodziło przez Gravellonę, gdzie nieprzyjaciel nie przestaje się fortyfikować.

Londyn 10 maja. Jenerał-lejtnant sir Wiliam Cadrington, nowy gubernator i komendant twierdzy Gibraltaru, odjechał dziś na swe stanowisko.

Londyn 10 maja. Poseł angielski przy dworze paryżkim lord Cowley, wrócił na swe stanowisko. Mianowany posłem francuzkim przy tutejszym dworze hr. Persigny, (który jak wiadomo czytelnikom, z powodu nieporozumień wywołanych zamachem Orsiniego, wziął z téj posady dymissję), jutro jest tu spodziewany.

Liverpool 9 maja. Okręt *Europa* przybył tu z Nowego-Yorku, przywiózłszy wiadomości po d. 27 kwietnia.

Mówią, że missja sir Gore-Ouseleya nie powiodła się.

Ważne rozruchy wybuchły w Utah między Mormonami a wojskami Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości z Mexyku głoszą, że Miramon wrócił do posiadania stolicy, i cofnął exequatur konsulowi amerykańskiemu. Okręty angielskie zagrażają bombardowaniem Vera-Cruz. — Mówią że Walker gotuje wyprawę przeciwko Sonora.

Bern 9 maja. Nad jeziorem Maggiore nie znajdują się wojska austrjackie wyjąwszy w Laveno, ufortyfikowanéj i mającéj 600 ludzi, piechoty, artylerji i inżynierji. Dwa parowce *Radecki* o 6 działach i *Benedeck* o 2 działach ze 150 marynarzami krążą ustawicznie po jeziorze, polując na barki piemonckie. (*Neue Pr. Ztg. i Le Nord*).

ANGLJA.

— *Mornig Herald* zbija wiadomość przez *Globe* podaną, że rząd angielski miał skłonić Szwajcarję, aby zaprotestowała przeciw przejściu wojsk francuzkich przez Sabaudję. Tenże dziennik urzędowy prostuje wiadomość podaną przez *Timesa* w przedmiocie wysłania komisarzy angielskich na placu boju. Oficerowie, którzy udadzą się do armji stron wojujących są *attachés militaires* legacji. Pułkownik Cadogan uda się do sztabu głównego sardyńskiego, pułkownik Claremont towarzyszyć będzie sztabowi francuzkiemu, a p. Mildeney austrjackiemu. Zdawać oni będą sprawę swemu rządowi z biegu wypadków, lecz nie będą nosić tytułu komisarzy.

— Wybory w Anglji w dniu wczorajszym (dnia 9 b. m.) następujący przedstawiły rezultat 321 deputowanych liberalnych i 270 konserwatystów. Większość więc przeciw rządowi wynosi 51 głosów. (*Le Nord.*)

FRANCJA.

Paryż 9 maja. Stan rzeczy zaczyna się wyjaśniać i polepszać z każdym dniem więcéj. Neutralność zupełna mocarstw europejskich, coraz jest pewniejszą, co każe się spodziewać, że wojna po za Włochy nie rozszerzy się, i według wszelkiego prawdopodobieństwa krótko trwać będzie. Główny jéj rezultat dotknie tylko posiadłości austrjackie we Włoszech, co tak dalece Europę nie interessuje. Z pewnego wiemy źródła, że stosunki między Francją i Anglją w ostatnich dniach wróciły do dawnéj swéj harmonji, która przed niedawnym czasem nie była jak się zdaje najlepsza. Pozycja tylko Pruss względem Francji jest dość trudna w obec manifestacji objawiających się w Niemczech; mimo wszakże usiłowań Austrji i niektórych małych państw niemieckich, starających się wiele robić wrzawy i niezgody, umysły zaczynają się uspakajać z drugiéj strony Renu, i wszystko każe się spodziewać, że roztropność rejenta pruskiego, dokona reszty. Z téj strony nie ma się co obawiać wojny, chociaż ajenci austrjaccy wszelkich używają manewrów, aby wciągnąć sejm niemiecki do solidarności z działaniami gabinetu wiedeńskiego.

— Głównie w téj chwili zajmuje wyjazd Cesarza, który jutro o godzinie w pół do szóstéj opuszcza stolicę wraz z xięciem Napoleonem. Wszystkie warstaty postanowiły świętować od południa. Ma być imponująca pełna zapału manifestacja ludowa. Wszystkie warstwy społeczeństwa bez różnicy stanu lub opinji, mają wziąć udział w téj sympatycznéj owacji.

Od kilku dni uważano wielki napływ ludności cisnącéj się około Tuileriów. Cesarz wraz z Cesarzową ma się udać przez bulwary w odkrytym powozie do dworca lyońskiéj kolei żelaznéj. Wszystkie najwyższe władze zbiorą się tam dla pożegnania Cesarza.

W Marsylji wydano rozkazy, aby wszystko było gotowe do wyjazdu Cesarza na środę rano, Cesarz dnia 12go ma przybyć do Genui, zkąd jak utrzymują, ma się wprost udać do głównéj kwatery w Alessandrji. Dziś rano wyruszyli w drogę stu gwardziści, służba lekarska i liczne furgony. — W przyszłym więc tygodniu spodziewać się należy, że kampanja wydatniejszą przybierze postać.

Uroczystość religijna, jaka się miała odbyć w kościele Panny Marji, została jak utrzymują, odwołaną; arcy-biskukup odprawi tylko mszę śtą w kaplicy pałacowéj, przed wyjazdem Cesarza.

— Xiąże Sasko-Wejmarski po długiéj konferencji z Cesarzem Napoleonem, opuścił Paryż udając się do Londynu.

— Wyjazd lorda Cowleya do Londynu, o którym pisaliśmy w swoim czasie, dał powód do różnorodnych pogłosek. Wiadomo nam jednak z dobrego źródła, że wycieczka szanownego lorda, nie miała na celu polityki. Cowley wyjechał po prostu dla zaprezentowania swéj córki królowéj. Że w czasie swéj bytności widział się z ministrem i z nim rozmawiał, to rzecz bardzo naturalna i nie zostaje w sprzeczności z têm co podajemy.

— Czytamy w *Constitutionnelu:*

Rząd francuzki udzielił okrętom handlowym austrjackim znajdującym się dziś w naszych portach, termin sześcio-tygodniowy do powrotu, bądź do Austrji, bądź do kraju austrjackiego. Rząd sardyński skutkiem innych okoliczności nałożył proste ambargo, na okręta tego samego narodu, które obecne wypadki zaskoczyły w portach Piemonckich.

Krzyczą więc na gabinet turyński. Niektóre osoby porównywają nawet łaskawie w tym razie postępowanie nasze i postępowanie naszych sprzymierzeńców. „Patrzcie, mówią już jak Piemont we wszystkiem ulega swym rewolucyjnym natchnieniom; nie pojmuje przykładu, jaki daje mu Francja; brak mu zimnéj krwi i godności nawet podczas wojny.“

Ci systematyczni oszczercy wiedzą wszelako dobrze, że Piemont używając tego rygoru, spełnia tylko obowiązek posłuszeństwa względem praw najświętszéj obrony. Oni nie wspominają o têm, że od chwili przejścia Tessynu, armja austrjacka pustoszy i niszczy zajęte przez siebie prowincje. Tu już przymusowe dostawy, tam niesłychane podatki—ówdzie egzekucje wojskowe. W wiosce liczącéj zaledwie dwadzieścia pięć pługów, jenerał austrjacki wymaga, iżby mu w przeciągu godziny dostarczono sto wołów, ośmdziesiąt worków owsa, a żyta i drzewa w odpowiedniéj ilości.“

W obec takich faktów i czynów, czyż rząd piemoncki mógł nie troszczyć się o interessa swych obywateli, robić ustępstwa natchnione we Francji polityką potężną i szlachetną. Czyż nie był doprowadzony do konieczności uzbrojenia się w surową sprawiedliwość przeciw niesprawiedliwości bez granic, jedném słowem, użycia odwetu względem Austrji, w granicach zresztą określonych uczciwością, prawami wojny i prawem narodów.

Działać inaczéj—byłoby ze strony rządu piemonckiego, nie już szlachetnością, ale słabością.

— *Morning Post* tak ocenia postanowienie rządu francuzkiego, ogłaszające pożyczkę narodową w ilości 500 miljonów fr.

„Pożyczka ta ma swe źródło w wnętrznościach samegoż ludu i najubożsi wezmą w niéj udział, ponieważ wolno się zapisywać aż do *minimum* 10 fr. renty. Rząd francuzki zresztą nie ma natychmiastowéj potrzeby summ znakomitych, jak dowodzi tego zakaz przyjmowania naprzód rat pożyczkowych. Francja to nie Austrja, wyczerpująca swe dochody i przechodząca ich zakres w czasach pokoju. Sprzeczność majątkowa tych dwóch krajów, da się uczuć w dotykalny sposób.

„Pośpiech, natychmiastowa gotowość kapitału francuzkiego, daje naprzód rękojmię środków mogących stawić czoło każdém przedsięwzięciu wojennemu. Jeżeli, jak się tego spodziewać można, energiczne środki rządu francuzkiego przywiodą i to wkrótce Austrję na drogę rozsądku, Francja przebędzie tę wielką kampanję militarną, bez doznania najmniejszego monetarnego ucisku, i pokaże całym Niemcom i Włochom, co może potęga i bogactwo narodowe, połączone z polityką Cesarską.“ (*Le Nord.*)

HISZPANJA.

Madryt 3 maja. Rodzina królewska opuściła Madryt dziś wieczorem i udała się do Aranjuez, gdzie aż do końca czerwca pozostanie. Obchodzono tu wczoraj 51szą rocznicę wojny o niepodległość, ze zwykłą uroczystością. Z powodu tego święta, wiele gazet nie wyszło. Uważano, że prassa w ogóle okazała się w r. b. nieskończenie umiarkowańszą względem Francji, aniżeli lat poprzednich, i ani jeden dziennik nie powtórzył już wczoraj sławnéj odezwy xięcia Murata w dniu 2 maja 1808 do ludu Madryckiego.

— Cała prassa tak liberalna, jak rządowa, objawia uczucia sympatji dla Włoch i Francji — dziennikarstwo klerykalne modli się za Austrją, podobnież *El Fenix* dziennik królowéj Krystyny, *El Leon Espanol* dziennik Narvaeza, *Espana* i *El Estado.*

— Wiadomo już z telegramów, że prezes rady przedstawił kongresowi wniosek do prawa, nadającego upoważnienie rządowi do powiększenia armji czynnéj na 100,000 i do przysposobienia materjałów wojennych dla rezerwy. Wniosek ten rozbieranym będzie bezwłocznie.

— Rząd postanowił zachować najścislejszą neutralność, ale chce zabezpieczyć się na wszelki możliwy wypadek.

— Zajmują się obecnie zakupnem ośmiu parowców wielkiego rozmiaru, dla stawienia marynarki na stopie odpowiedniéj potrzebom.

Senat rozbierał dziś budżet dochodów, przedłożony onegdaj przez Izbę deputowanych.

— Krążyły tu wieści, że rząd odebrał ponfne wezwanie, w przedmiocie przeniesienia dworu rzymskiego na wyspy Balearskie, w razie gdyby wojna przymusiła Papieża uchodzić ze zwykłéj rezydencji. Sądzimy, iż nie ma nic urzędowego w tym względzie, wszelako według objaśnień jakich zasięgnęliśmy, były o to układy z p. Rios-Rosas, posłem hiszpańskim w Rzymie.

Opinja publiczna, gotowa udzielić gościnność Piusowi IX, nie byłaby równie skorą dla całego dworu rzymskiego, mianowicie jeżeliby trzeba było, jak o tem mówią, utrzymywać 10,000 korpus wojska w Palmie albo Mahon.

— Batalion prowincjonalny wyspy Majorki, otrzymał rozkaz natychmiastowego wystąpienia po

broń. Naczelnik wojenny Katalonji, ma wybrać szesnastu oficerów dla uzupełnienia kadrów.

(Indépendance Belge.)

P R U S S Y.

—*Patrie* paryzka temi słowy oddaje hołd należny pamięci Alexandra Humboldta:

W kilku pośpiesznie napisanych wierszach donieśliśmy już o śmierci Alexandra Humboldta. — Chcemy wszakże, zanim odpowiedniejsze pióro złoży cześć téj wielkiéj pamięci, którą mu się winno, zapisać na naszych kartach kilka wspomnień, jakie bolesny ten wypadek, w narodową prawie dla Francji zamieniają żałobę.

Rzec można, iż Humboldt miał w naszym kraju niejako drugą ojczyznę: należał do niéj przez swój częsty a długi w niéj pobyt, przez najświetniejsze stosunki i przez to, że kilka głównych dzieł swoich pierwotnie w języku francuzkim ogłosił. Początkowo także w Paryżu wykładał swe sławne kursa o wiadomościach ludzkich względem świata, które późniéj powtórzył w Berlinie, a które stały się następnie podstawą znakomitego dzieła *Kosmos*, niedokończonego jeszcze, gdy śmierć go zaskoczyła.

W r. 1830 stanowczo osiedlony już w Berlinie, otrzymał zaszczytną missję udania się do Francji, dla uznania, w imieniu swojego rządu, rewolucji lipcowéj w osobie nowego króla Ludwika-Filipa. Epizod ten silnie odbija w obec żywota pełnego pracy i zajęcia. Umiejętność wszelako, któréj tak gorliwie służył, nie przeszkadzała mu bynajmniéj w przyjmowaniu obowiązków publicznych i zawsze znajdowały go one gotowym i poświęconym. Tak jak i dostojny brat jego, Wilhelm Humboldt, miał udział w wielkich sprawach swojéj epoki, a wspomniona przez nas missja, nie była jedyną, którą znalazł czas spełnić.

W polityce, należał bezwarunkowo, jak można się było tego spodziewać po tak znakomitym umyśle, do zwolenników zasady liberalnéj, i służył jéj aż do śmierci. Wielki to był i wzruszający widok w Berlinie, kiedy przed kilkoma miesiącami dopiero, ujrzano tego szanownego starca wychodzącego ze swéj pracowni, któréj wcale już nie opuszczał, i niosącego swój głos do urny wyborczéj za kandydatami liberalnemi, podczas wyborów publicznych w czasie ustanowienia rejencji: Wówczas to, publiczność widziała go po raz ostatni. Od d. 1 stycznia 1859 nie widziano go już na zebraniach dworskich, — owszem Xiąże Pruski, rejent państwa, dotykał progów jego skromnego mieszkania, ażeby pozdrawiać tę chwałę jedyną i uświęconą, która dziś jest tylko wspomnieniem, ale wspomnieniem nieśmiertelnem i niezatartym przykładem.

(Le Nord.)

Berlin 11 maja. Londyński *Morning Herald*, urzędowy organ, rządu angielskiego, zaprzecza zupełnie niektórym wiadomościom, podawanym w ostatnich czasach przez różne pisma publiczne, i tak np. 1. Wiadomość telegrafowaną z Hamburga, jakoby rząd angielski oświadczył, iż w razie wojny między Francją i Niemcami, nie będzie mógł dawać opieki statkom kupieckim niemieckim; 2. Wiadomość podaną najpierwiéj przez *Independance* jakoby Lord Malmesbury protestował przeciw przejściu wojsk francuzkich przez Sabandję, z uwagi na neutralność kraju tego, postanowioną w traktatach wiedeńskich: mają być zupełnie zmyślone.

Co do *drugiego* punktu, to zapewne *Morning Herald* ma rację; nie można było przypuścić, iżby lord Malmesbury miał poruszać tę kwestję. — Co się tyczy punktu *pierwszego* (wiadomości Hamburskiéj), to i nam donoszono, że poseł angielski, pułkownik Hodges, oświadczył w Hamburgu, iż w czasie wojny zaczepnéj ze strony *Niemiec* przeciw *Francji* pierwsze nie mogłyby liczyć na opiekę nad żeglugą swą ze strony Anglji; może oświadczenie to nie było urzędowe, odpowiada jednakże dotychczasowéj polityce gabinetu Derbego.

(Neue Pr. Ztg.)

W Ł O C H Y.

Parma 2 maja. Gazeta ogłasza odezwę xięznéj rejentki do ludu, jeszcze przed wydaleniem się ze stolicy:

„My Ludwika Marja de Bourbon, rejentka w imieniu Xięcia Roberta Igo, władcy państw Parmeńskich, zważywszy, iż pełne ludzkości chęci wielkich mocarstw, niezdołały jeszcze doprowadzić do zebrania kongressu Europejskiego, w którym znalezionoby środek usunięcia obecnych trudności rozsądnemi ustąpieniami i mądremi rozporządzeniami, zważywszy, iż w obec pożogi wojennéj w tak blisko położonych krajach, obowiązki macierzyńskie nakazują nam zabezpieczyć nasze ukochane dzieci od wszystkich kolei wojennych, postanowiliśmy oddalić się chwilowo z państwa w tym celu, i ustanowić kommissję rządową z naszych ministrów, ażeby pod niebytność naszą rządzili i administrowali państwem w imieniu Xięcia Roberta Igo, z całą naszą władzą, odpowiednio do istniejących praw i formalności, trzymając się w razie potrzeby instrukcji specjalnych, nadanych im przez nas w nadzwyczajnych okolicznościach. Spodziewając się wkrótce objąć napowrót osobiście obowiązki naszéj rejencji, czynimy gorące i szczere śluby, aby kraj nasz ukochany był zasłonięty od wszelkiego nieszczęścia, i aby słodycz uczuć i rady rozsądku panowały nad umysłami.

Dan w rezydencji naszéj Xiążęcéj w Parmie d. 1go maja 1859 r.

(podpisano) *Ludwika.*

— Czytamy w *Nordzie* przed 11 b. m.

Wiadomość z placu boju ciągle zostają *in statu quo*, a główną tego przyczyną jest stan gruntu rozmiękłego ulewnemi deszczami i wylewami rzek, przez co pochód wojska jest prawie niepodobny. Cesarz Austrjacki zapewne obejmie dowództwo nad swoją armją w tym samym czasie, kiedy Cesarz Francuzki stanie na czele swych pułków. Spodziewać się wtedy należy, iż kampania szybko się zdecyduje.

Neapol 3 maja. Należałoby się spodziewać, że wypadki nastąpione w wyższych Włoszech, będą mogły natchnąć rządowi jakie zbawienne postanowienia dla Królestwa, lecz to była mylna nadzieja; zawsze ten sam duch zaślepienia kieruje przeznaczeniami królestwa Obojga Sycylji; reformy i ulepszenia są uważane za niemożebne, i za najważniejsze uważa się tu powiększanie zapasów amunicyjnych w fortecach, Prawo *stataria militaria*, równoznaczne z ogłoszeniem stanu oblężenia, podpisane przez króla w naszéj stolicy przed odjazdem, zostało ogłoszone przez urzędową odezwę ministra wojny do komendanta miasta, polecającą mu powtórzenie jéj w rozkazie dziennym do wszystkich wojsk znajdujących się w stolicy.

Mowa króla Sardyńskiego do armji powiedziana w duchu narodowości włoskiéj, przeraziła stronnictwo reakcyjne, a wlała wielkie nadzieje w umysły liberalnych. Z równą niecierpliwością oczekują tu mowy cesarza Francuzów, która podobnież jak tamta ma być wydrukowaną i puszczoną w obieg w 20,000 exemplarzy. Od ośmiu dni telegramy nie bywają tu ogłaszane, a dziennik urzędowy umieszcza dotąd wiadomości z 15 kwietnia, każąc się cieszyć większemi nadziejami pokoju.

W chwili odejścia poczty mówiono o aresztowaniach, które miały miejsce wczoraj wieczorem w Palermo.

Z Messyny telegraf doniósł o starciu między wojskiem i ochotnikami chcącemi wsiąść na bryg genueński. Wojsko nie dozwalało tym ostatnim wolnego odpływu i straciło 12 nabitych; z pomiędzy ochotników 9 poległo z okrzykiem: *Niech żyją Włochy!* Ta wiadomość potrzebuje jednak potwierdzenia, co do aresztowań w Palermo jest jednak pewną.

W ostatnim tygodniu 20,000 dukatów zebranych składkowo i wysłano do Turynu; jeden z obywateli prowincji Salerno, ofiarował sam 1000 dukatów.

(Ind. Belge).

CHIŃCZYCY W KALIFORNJI

w świątyni, w teatrze i na polu bitwy.

(Dokończenie).

Nie ma nic ciekawszego nad chińską scenę. W roku 1854 widziałem kilka przedstawień w drewnianym teatrze zbudowanym u stóp Telegraph-Hill, z których każde trwało od godziny 10éj zrana do północy; jest to nieprzerwany ciąg procesów, potyczek, oskarżeń i sądów, wyśpiewywanych przez gromadę bogato strojnych mężczyzn i kobiet, przy towarzyszeniu zagłuszającéj muzyki. W między aktach występowały tłumy pajaców, mogących wybornie figurować w naszych cyrkach. W latach 1856 i 1857 przybyło tu z Cesarstwa Niebieskiego nowe lepiéj urządzone towarzystwo. Byłem na wielu przedstawieniach z p. Carvalho dragomanem dworu, trwających również cały dzień i część nocy. Jedność czasu i miejsca za nic tu jest uważaną; aktorowie wchodzą i wychodzą zgodną uwielbienia dowolnością. a maszyniści europejskich teatrów, mogliby się schować ze wstydu; od czasu do czasu występuje osoba do tego przeznaczona i oznajmia widzom: że to ma przedstawiać sypialnią albo krajobraz albo plac boju. Zaprawdę, łatwy sposób wzbudzenia imaginacji.

Wojownicy z pomalowaną w piekielne barwy tworzą, w jedwabnych złotem i srebrem haftowanych płaszczach, wbiegają nagle na scenę, wyzywają się z żywością a potem prowadzą w największym porządku rzzmowę, która się wszakże niezawsze zgodnie kończy, wkrótce porywają się do broni i następuje przerażający szczęk pałaszy; wtedy zjawia się postępując na palcach drobnych nóżek, niebiańska piękność w odzieniu ze złota i srebra, podobnem nieco do ornatu, włosy jéj spływają z tyłu w jednym zwoju, szerokim na jakie ośm cali, twarz białości matowéj zręcznie uróżowana, a głos, zrazu jednostajny, nabiera takiego wyrazu, że w końcu wzbudza zajęcie w barbarzyńskim nawet słuchaczu, który nie mogąc zrozumieć słów, śledzi przynajmniéj szczególniejsze poruszenia nie ręki, lecz wszystkich palcy zginających się w każdym stawie. Przemówienie jéj jest rodzajem krótkiego śpiewnego zakończenia i zwykle nie trwa dłużéj nad trzy takty, wyjąwszy w razach, gdy sztuka wymaga większego hałasu i akcji, — wtedy przechodzi w oznaki tak gwałtownego gniewu, jaki zdarza się tylko wśród niezgodnych małżeństw, które nam pewien pan opiewa, a często kończy się mniéj więcéj bolesnym porodem. Fakt to prawdziwy,—widziałem sam taką xięźniczkę rodzącą na scenie,— tak wymagała jéj rola; potem następowała burza, krzyki, hałas niezmierny, ale nic nie mogło zmienić programu, diva rodziła co wieczór.

Nie mniéj jest ciekawem, jak Jego Cesarska Mość Chińska, zjawia się lśniący od złota i srebra w koronie z piór na dwie lub trzy stopy wysokich, i po gwałtownéj przemowie, wybiega okręcając się na piętach.

Przez cały czas trwania tych mniéj lub więcéj podobnych widowisk, muzyka podobna do téj o jakiéj już wyżéj mówiliśmy ogłusza słuchacza barbarzyńcę, a zachwyca licznych dzieci Cesarstwa niebieskiego, palących fajki opium —Kobiety zdają się równie uszczęśliwione, często przekonywaliśmy się o tem, wracając oczy nasze od drobnych, zdobnych w złote i srebne bransolety nożek, ku naiwnie uśmiechającym się twarzyczkom, którym cygarko z opium nadało jakiś wyraz błogości. — W ogóle widowiska te są tak dziwne, że nie spodziewając się abyście mogli powziąść o nich choćby nawet przybliżone wyobrażenie, wolę przejść do innego przedmiotu.

Większa część Chińczyków osiadłych w Kalifornji zachowała tu dawniejsze nienawiście, wierzenia, przesądy, sympatje i niezgody.—Zdarzyły się tu nawet już wojny, podobne dosyć do naszych dawnych, średniowiecznych utarczek.

Bywały wypadki, że trzymający stronę Cesarza, kłócili się zawzięcie z stronnikami powstania o jaką zatokę opuszczoną przez barbarzyńców, miałem sposobność widzenia jednego z takich zajść w bliskości Dojton Creak, w hrabstwie Calaveras, ale najciekawsze było spotkanie się dwóch sławnych wojowników Lamyap i Yan-wo, wynikłe ze sporu o zatokę nad brzegiem rzeki Śgo Stanisława.— Dwa te współzawodniczące z sobą towarzystwa, dla uniknienia straty czasu i kosztów jakieby pociągnęło rozstrzygnięcie sprawy na drodze sądowéj, postanowiły sprobować prawa mocniejszego i zakończyć nieporozumienie na sposób średniowiecznych baronów.—Naprzód wyznaczono opłatę po czterdzieści dolarów (200 franków) od osoby co niezle naładowało worki obu dowodzców, przygotowanie włóczni, szabel, i wszelkiego rodzaju broni zabrało nie mało czasu i pieniędzy.— Wystawcie sobie proszę Chińczyka uzbrojonego włócznią, pałaszem i rowolwerem amerykańskim i przeczytajcie następującą proklamację:

„Wyzwanie towarzystwa Sam-yap, z Ranch de Rock-River, uczynione towarzystwu Jan-wo z obozu chińskiego,

„Jest wiele ludzi na świecie zasługujących na śmierć. — My podpisani, wyzywamy was niniejszem, i oznajmiamy, że jesteśmy od was silniejsi. Możemy, gdy nam się podoba wygnać was z waszéj zatoki i z każdego innego miejsca; — ostrzegamy was przeto, że mamy zamiar usunąć was z przed naszéj obecności, i okryć wstydem. W porównaniu z nami jesteście niczem.—Jesteśmy twardzi jak kamień, wyście giętcy jak gąbka. Wasza siła przeciwko naszéj, to jakby przeciw kamienia. Pragniecie wejść z nami w układy, lecz my ich stanowczo odmawiamy. Chcemy się z wami bić i wygnać was z tych miejsc; jeśli nie dotrzymacie nam pola, porównamy was do bydląt i będziemy się

z wami jak z bydłem obchodzić. Wielu z nas jest dobrze uzbrojonych, gotowych do walczenia z wami gdzie i jak zechcecie; będziecie zmuszeni pochować się w dziury i przykryć kołdrami. Ale nie potrzebujemy tyle zachodu, dosyć nam przemówić aby was przejąć trwogą, nie podobna postępować z wami jak z ludźmi, jesteście prawdziwe robaki, jesteście podobni do psów co szczekają na progu drzwi, a nie śmieją posunąć się daléj.— Jeśli wam braknie odwagi do przyjęcia naszego wyzwania, kupcie mąki i pobielcie sobie twarze, potem idźcie do domów, pozamykajcie drzwi, okryjcie się płaszczami bądźcie pewni, że gdziekolwiek się z nami spotkacie, zostaniecie zamordowani. Wstyd!!! wstyd!!!.

Tak silna retoryka nie zdołała jednak zastraszyć towarzystwo Yan wo, spotkanie nastąpiło na równinie Moundspring; czterech czy pięciu było zabitych i blisko dziesięciu rannych, a policja amerykańska rada z wydarzonéj sposobności do pociągnięcia zysków, aresztowała ze dwieście osób.

WYSPA KUBA.

Kiedy Kuba stała się celem marzeń i wypraw awanturniczych śmiałych flibustjerów amerykańskich, i kiedy tym sposobem baczniejsza uwaga Europy musi niekiedy zwracać się na tę cząstkę ziemi, noszącą charakter tak odrębny od barwy starego świata, — ciekawym może będzie poniższy opis ojczyzny cygar hawańskich i kreolek, streszczony z notat jednego ze znakomitych podróżników:

Zobaczyć i poznać południową Amerykę, było namiętnością młodych lat moich! Zwiedzając północną Amerykę za opłatą 25 dolarów, miałem sposobność przepłynąć 2,000 mil. Podróż morska, poznanie prawie dziewiczéj pół kuli nowego świata, poznanie innych ludzi, odmiennéj ziemi, przypatrzenie się innym obyczajom, a w końcu bytność w południowéj Ameryce, wszystko to gorączkową żądzą paliło moją wyobraźnię. Pożegnałem prawie z radością moich towarzyszy podróży po Missisipi i w Nowym-Jorku wsiadłem na parochód *Black-warior*, krążący między Nowym-Jorkiem a Nowym Orleanem. Dziwna rzecz! Cztery wieki już dobiega jak hiszpański żeglarz przekonał uczoną Europę, iż prócz niéj jednéj i dwóch zgrzybiałych sąsiadek, noszących na swych licach pamiątki przeszłéj piękności, prócz Europy depczącéj podówczas wyrabiające się prawa narodów, jest obszerna kraina rozciągająca się od bieguna do bieguna przecięta wązkim przesmykiem równikiem. A ta ziemia, nowe pole rozszerzania się odwiecznego kierunku Europejskiéj cywilizacji, dziś pokazuje się jako bogaty rynek targowy, na którym dyplomacja i handel starają się społem zarobić jak najwięcéj na przyszłość! A jednak ta ziemia przepowiadana już w odległéj starożytności, dla każdego podróżnika, nie bacząc jaki cel do niéj go prowadzi, ma tyle uroku, iż wyrazy „do Ameryki" całą potęgą przeczutego choć niewyrozumowanego uczucia, popychają go tak gorączkowo, że szybkość parochodu prawie równająca się lotowi jaskółki, zdaje się chciwemu zobaczenia podróżnikowi prawie powolną jazdą pocztową.

Trzeciego dnia po wypłynięciu z Nowego-Jorku zbliżyliśmy się do Hawanny. Było już późno w noc; musieliśmy czekać następnego rana dla tego że Hawanna jest twierdzą, jak o tem przekonywają groźne jéj baterje, a oprócz tego jest to kwarantanna. Lecz zdaje się że te ostrożności są zaprowadzone głównie dla przeszkodzenia pokuszeniom amerykańskich flibustjerów, choć hiszpańskie szalupy gęsto krążą około portu, a działa wałowe zawsze są w pogotowiu. Nakoniec nadszedł oczekiwany ranek, wszyscy pospieszyliśmy jak najprędzéj ku brzegowi. Już minęliśmy pierwsze fortyfikacje z lewéj strony el Morro z prawéj la Punta i przez wązką odnogę wpłynęliśmy do okazałéj zatoki w guście marsylskiéj. Ranek był piękny; dopóki słońce nie dopiekało, niebo walczyło o czystość lazuru z morzem, a z jego kolorem harmonizowały niebieskie wille hawańczyków, poza domami ukazywały się lasy palm. Zaledwie przystanął parochód, przybliżyły się ku niemu łodzie, przepełnione pomarańczami, bananami i ananasami. Po odbyciu zwyczajnych policyjnych formalności, znalazłem się wśród miasta, zdumiewał mię widok, powozów i wolantów zatrzymujących się przy wązkich chodnikach. — Pozwólcie opisać mi szczegółowo wolant hawański: podobny on do tarantasa bez przedniéj części, tylna część spoczywa na długich drągach, a tak na pozór niezgrabna buda oparta na dwóch wielkich tylnich kołach, nazywa się wolantem hawańskim. Zaprząg stanowi jeden lub dwa konie, woźnica w liberji błyszczącéj od galonów i różnokolorowych wypustek, powozi wierzchem; szybkość z jaką mknie wolant po wązkich ulicach, da się porównać ze zręcznością weneckich gondoljerów. Damy siedzące zwyczajnie we dwie odznaczają się gracją z jaką roztaczają szerokie swe suknie na zewnątrz wolanta.

Była to niedziela. O godzinie 11 odezwały się dzwony kościelne a na przyzywające ich echo, pociągnęły rzędem wolanty; w tyle każdego siedział mały murzyn ze zwiniętym dywanem. Ani jedna dama całéj wyspy nie odważyłaby się dotknąć drobną nóżką twardego bruku hawańskiego, wystawić pociągłą swoją twarzyczkę na palące słońce. Gdy konieczność wieczornéj tualety wymaga wycieczki dziennéj, kreolka chowa się w swym welonie tak, by ani jeden promyk dokuczliwego słońca nie wkradł się na jéj twarz, podjeżdża do magazynu, kupiec przynosi jéj do wolanta żądany towar, ona targuje, kupuje, potem zajeżdża do marchande de modes, i takim samym sposobem ułatwia się z francuzką. Tak więc kobieta hawańska w dzień jest prawie niewidzialna na ulicy, można ją tylko spotkać w kościele. Dywan niesiony przez murzyna rozściela się w miejscu które ona wskazuje, zwykle bliżéj wchodowych drzwi, potem kształtna kreolka klęka i modli się, mężczyzni tymczasem siadają bliżéj ołtarza lub w równéj linji z kobietami, przypatrują się im. Rozłożywszy zgrabnie czarną jedwabną suknię, podniósłszy czarny koronkowy woal z owalnéj mistrzowsko wyrzeźbionéj twarzy, bawiąc się wachlarzem, hiszpanka czuje się na swojem miejscu i jakby mówiła, „jesteście w kościele, patrzcie i chwalcie Stwórcę." — I rzeczywiście inaczéj być nie może, dla czegóż bowiem miałaby zajmować się sama sobą, rzucać okiem na wszystkie strony, bawić się wachlarzem to go opuszczając powoli, to roztaczając jak ogon pawi, to upuszczając na ziemię, po co to wszystko przeszkadzające modlitwie? Kreolki odziedziczyły po hiszpankach ten sposób znajdowania się w kościele, i patrząc na te czarne pokutnice, przeniosłem się myślą do Sewilskiéj katedry, gdzie hiszpanka po raz pierwszy uderzyła mię swoją gracją. Nabożeństwo skończyło się. Przebaczyłem sobie to moje roztargnienie w kościele, raz dla tego że sobie łatwiéj przebaczyć, drugi raz dla tego że jako podróżny prawie upoważniony byłem nawet w kościele do poznawania zwyczajów. Lecz hawańczykom trudno wybaczyć takie roztargnienie; zdaje się iż dla niektórych z nich kościół jest miejscem widzenia się a doświadczony kreol umie rozróżnić odcienie względów miłosnych po zwrotach wachlarza, których cudzoziemiec nie pojmie jako niewtajemniczony. Przejście z kościoła do wolanta jest drugim aktem téj saméj sztuki i w tym razie hiszpanka chce okazać majestatyczność ruchów. Młodzież i tu jak wszędzie spełnia swoje usługi. Wyznam, że w południowéj Hiszpanji i na Kubie, więcéj jak gdzie indziéj spostrzegałem żywych wzorów ostatniéj mody, dla tego to w Hawanie jest więcéj krawców jak innych rzemieślników. *(d. c. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska powtarza z *Dodatku do Czasu* wiadomość o przedsiewziętém we Lwowie przez p. Augusta Bielowskiego wydaniu wszystkich pism hetmana Żółkiewskiego. Tego wydania jest już w druku 27 arkusz. Daléj czytamy dalszy ciąg artykułu o religijném malarstwie.

Gazeta Codzienna kończy już prośbę do filologów podpisaną przez p. Dobromila Pracę. Mowa w niéj o układach naukowych i użytkowych rzeczy ziemskich, a wyrzeczenie zdania o nich pozostawić nam podobno wypada tym, którzy w tytule tego artykułu są o to przez pracowitego rolnika proszeni.—Pan A. M. w artykule p. n.: *Obywatel ziemski i pieniądz w obec społeczeństwa*, wchodzi w polemikę z autorem u nas pod znaczkiem *M.* piszącym. Spodziewając się że nasz współpracownik w jednym z dalszych, a pełnych treści i ciekawości swoich artykułów zarzuty robione sobie podniesie i dla tego nie wydajemy zdania w téj sprawie.

Kurjer pisze o jarmarkarku w Żarkach na św. Stanisław trwającym od 1go do 8go maja; w tym roku ruch jarmarku był mały, osób niewiele, koni nieprzyprowadzono; z zabaw tylko jeden koncert, nie było teatru. Tylko Gecel i kosmorama okazywana w pudle, uświetniły walny jarmark Żarecki. —Wkrótce wyjdzie z druku w przekładzie polkim powieść kardynała Wisemana, autora *Fabjoli* p. n.: *Lampka w kaplicy*.—Pan Bach, znalazł już zastępcę w Dolinie Szwajcarskiéj. Będzie nim pan Harpf sprowadzony z Królewca, z kilkoma „godnymi siebie" artystami.—Oddział doniesień obejmuje we wczorajszym numerze aż 110 najrozmaitszych publikacji prywatnych i ogłoszeń handlowych.

Warschauer Zeitung zajęta handlem zbożowym berlińskim.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Ciechomski Wojciech oby. z Budziszyna nr 584. — Dąbrowski Józef oby. z Jeżowa nr 584. — Krasuski Józef ob. z Biernat nr 2668.—Mazurkiewicz Kazimierz doktór z Lublina nr 476.— Pociéj Michał lekarz z Petersburga nr 608.— Sawiczewski Bolesław ob. z Gnitczewa nr 584.— Zakrzewski Seweryn ob. z Zalesia nr 1072.— Badeni Józef oby. z Krakowa nr 614.— Koźmian Felicja oby. z Poznania nr 585. — Oleszczyński Władysław artysta rzeźbiarski z Poznania nr 1 —Wyrzykowski Wiktor budowniczy z Rzymu nr 1315.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bronikowski Józef oby. do Sulęcina. — Grabowski Adam hrabia do Grójca.—Maćkiewicz Antoni budowniczy do Kamieńca Podolskiego. — Płonczyński Teofil ob. do Kozienic. — Skulimowski Heljodor ob. do Lipki. — Sobański Felix oby. do gubernji Podolskiéj. — Wiśniewski Józef ob. do Poniaty.—Rastawiecki Edward baron do Paryża.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 19ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 3 (15) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*